

18/06/2021 09:03 | Zamieścił: Mirosław Oleksiak

Po nitce do... Marek



Autor: fot. arch. UM w Markach dawnej fabryki.

To za sprawą angielskiej przędzalni podwarszawskie Marki stały się w XIX w. jednym z najlepiej rozwiniętych ośrodków przemysłowych. Tutaj też rozbłysła pierwsza żarówka w regionie. Ten biznes miał jednak i ciemną stronę...

W drugiej połowie XIX w. właściciele angielskiej przędzalni „Brigella” postanowili rozwinąć działalność i zdobyć nowe rynki. Najpierw zrobili rozeznanie i analizę sytuacji geopolitycznej ówczesnej Europy. Doszli do wniosku, że spróbują szczęścia na wschodzie kontynentu. Wybór padł na okolice Warszawy.

Po nici... do gigantycznej firmy

Przesłankę do podjęcia tej decyzji było wiele, m.in.: niskie ceny gruntu czy tania siła robocza w **Królestwie Polskim**. Główny powód jednak to chęć ucieczki z rodzinnego kraju, gdzie w branży włókienniczej panowała zjadła konkurencja. Do prowadzenia tu interesów zachęcał też ogromny, niewykorzystany rynek zbytu na przędzę i tkaniny w Imperium Rosyjskim.

I tak, w 1883 r., **Edward Briggs** stał się właścicielem 30-hektarowej działki w **podwarszawskich Markach**. Razem z braćmi, Johnem i Alfredem oraz ze swoim współnikiem Ernstem Posseltem rozpoczęli budowę fabryki, której podstawą produkcji była wełna chesankowa i nici do wyrobu tkanin. Z roku na rok wzrastała liczba zatrudnionych (na przełomie stuleci było ich około 2 tys.), przez co Marki szybko przekształciły się w jeden z najpotężniejszych ośrodków przemysłowych w Królestwie Polskim.

Znajomość potrzeb

Jeszcze zanim marecka przędzalnia była gotowa do podjęcia produkcji, właściciele rozpoczęli program przygotowania zawodowego dla swoich przyszłych pracowników. „(...) założyciele fabryki zebrali do stu dzieci w wieku od 12 do 15 lat i za zgodą rodziców (...) wysłali je w styczniu roku bieżącego do Londynu celem nauczania się robót przędzalniczych. Przed wysłaniem fabrykanci swoim kosztem przyzwoicie i jednostajnie je ubrali. Dzieci po roku nauki, w styczniu 1884 r. wracają na

rodzinną ziemię, poczem zatrudnione zostaną w fabryce za wynagrodzeniem stosownie do ich uzdolnienia, jednakże bez potrąceń za poniesione koszty podróży, nauki i utrzymania rocznego w **Londynie**, z tem tylko zastrzeżeniem, że młodzi pracownicy polscy obowiązani będą uczyć swoich rodaków i rodaczki tego, czego się sami za granicą nauczyli”

J.J. Starożyk „Nowa fabryka sukna i kortów pod Warszawą”, Tygodnik Ilustrowany nr 37, 1883.1

Osiedle fabryczne

Angielscy fabrykanci stworzyli w Markach całą niezbędną **infrastrukturę** zarówno gospodarczą, jak i socjalną, która zaspokajała podstawowe potrzeby życiowe robotników i ich rodzin. Równoległe z przędzalnią powstawało osiedle domów pracowniczych. W parterowych i piętrowych budynkach z czerwonej cegły miało zamieszkać około tysiąca rodzin. Osiedla nie były skanalizowane, ani też podłączone do wodociągów, jednak warunki bytowania klasy robotniczej w tamtych czasach były dużo gorsze. Infrastruktura wokół służbowych mieszkań była dobrze przemyślana: sklepy (np. piekarnia), plac targowy, przedszkole (wtedy nazywane ochronką), szkoła elementarna, łaźnia parowa, karczma, apteka, przytułek dla ludzi starszych i wymagających opieki oraz szpitalik. Niedługo potem do fabrycznego kompleksu dołączyły m.in. odlewnia, stolarnia, tokarnia, warsztaty mechaniczne. Na początku lat 20. XX w. przyfabryczną dzielnicę mieszkaniową zelektryfikowano. Jednak kapitalizm przełomu XIX i XX w. to nie tylko **rozwój technologiczny** i usprawnienie produkcji, ale też przemiany społeczne (m.in. wzrost demograficzny), które zaowocowały nadmiarem – na ogół niewykwalifikowanych – rąk do pracy. To czas, w którym fortuny przemysłowców rodziły się z krwi robotników.

Ciemna strona biznesu

Dzień pracy w **fabryce Briggsów** wynosił około 11 godzin, płace były głodowe, warunki pracy fatalne, a przemoc na porządku dziennym.

„Sam właściciel p. Briggs, przykład po temu podaje: tak na przykład, gdy spostrzegł że pomocnik giserski, Olsiak, wziął do pucowania rury jakiś drążek, uderzył go kilka razy w twarz tak silnie, że musiano go wodą odlewać. Za tym przykładem idą jego pomocnicy: majstrowie, portyer i inni”

<https://dawny.pl/potrzeba-800-wolow-roboczych-wiadomosc-w-markach-u-szwajcara-w-fabryce/2>

„Czerwony Sztandar” donosił w 1907 r.: „Majster fabryczny z 6-go oddziału, Feliks Szczurowski sądzi, iż żyje w czasach przed rewolucją, gdy się mógł bezkarnie znęcać nad robotnikami i robotnicami. Przed kilku tygodniami zawezwał do siebie robotnicę Rozalję Kijanę, a gdy ta natychmiast nie zjawiła się, pobił ją i wyrzucił z roboty. – Robotnika z innej sali, który przyszedł, by upomnieć się o towarzyszkę, pobił wraz z swym pomocnikiem Graffem do krwi żelaznymi sztabami

<https://dawny.pl/z-fabryki-briggsa-w-markach/3>”.

Obok przemocy fizycznej robotnicy narażeni byli również na wypadki przy pracy – standardy bhp wtedy nie istniały. „Lekarzem jest p. Waśkiewicz, którego nigdy znaleźć nie można. Nieraz się już zdarzało, że chorzy umierali bez pomocy lekarskiej, gdyż p. Waśkiewicz częściej przebywa w Warszawie niż w Markach”

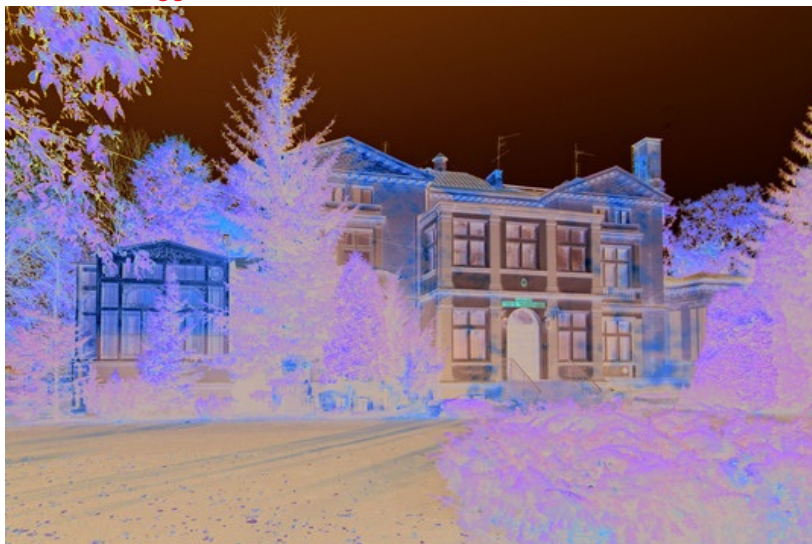
<https://dawny.pl/potrzeba-800-wolow-roboczych-wiadomosc-w-markach-u-szwajcara-w-fabryce/4>

Biznesowe małżeństwo

Briggsowie zamieszkali w rezydencji w stylu przypominającym **architekturę angielskiego** kolonializmu, zaprojektowanej przez **Antoniego Beilla**, otoczonej parkiem krajobrazowym. Willa z białej klinkierowej cegły miała dwa piętra i mieszkalne

poddasze, ażurową werandę, która spełniała funkcję oranżerii. Dziś w budynku mieści się zespół szkół.

[Pałac braci Briggsów w Markach,](#)



Fot. Arkadiusz Zarzecki, CC BY-SA 3.0

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl